

Niemy krzyk w Fabryce Snów

„Pola Negri. Fabryka Snów” Michała Chłudzińskiego i Łukasza Czuja w reż. Łukasza Czuja w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu. Pisze Alicja Kostrzak.

Spektakl Łukasza Czuja to ekscytująca przygoda, jakbym, wskoczyła do króliczej nory i wpadła do Krainy Czarów, jak to na Alicję przystało. W świecie Poli nie ma granic. Tutaj wszystko jest możliwe - możesz być kim chcesz, gdy założysz odpowiednią maskę, tu nawet Śmierć można rewelacyjnie sprzedać, a nieboszczyk może zostać Królem, zapraszając na swój wielki show.

Atmosfera lat 20. i 30. unosi się nad widzami w swej słodko-gorzkiej postaci. Doskonale przedstawiono dysonans pomiędzy hollywoodzką Fabryką Snów, która potrafi oczarować, ale również rozjechać, pędząc z zawrotną prędkością, a pełną niepokoju i napięcia Europą lat 30., gdy kabarety bawiły, lecz także kreśliły szkice brudnej rzeczywistości. Hollywood potrafi wznieść na wyżyny, choć również może stać się koszmarem, który zrzuca w przepaść rozpacz. Fabryka Snów kreuje gwiazdy, to wspaniała błyskotka show-businessu, ma bawić i wzruszać, natomiast berlińska scena oddaje głos ulicy, pod warstwą żartu pokazuje się tu przerażającą prawdę nazistowskich Niemiec.

W centrum tego świata znajduje się ona – kobieta o wielu osobowościach, którą wiatr zmian przesuwa po planszy życia. Gwiazda kina niemego, przecierająca szlaki Grecie Garbo czy Marlenie Dietrich. Nasza Pola from Poland, lokalny produkt z Lipna. Intrygującym elementem jest obsadzenie sześciu aktorek w roli głównej bohaterki, a grają ją Karina Krzywicka, Maria Kierzkowska, Anna Magalska, Agnieszka Wawrzekiewicz, Małgorzata Pauka, Ada Dec. Ten zabieg wspaniale przedstawia paletę barw, gamę emocji Artystki. Dzięki tej wielowymiarowej grze możemy poczuć się jak w Gabinecie Luster, przeglądając się w nich, rozpoznając kolejne fragmenty duszy bohaterki. Każda z Pań grających tę postać uosabia inny element jej wnętrza, wspólnie tworzą one mozaikę osobowości Negri.

Istnieją również inne czynniki budujące wielkość tego spektaklu. Wykonywane przez artystów utwory przy akompaniamencie muzycznego zespołu wzmacniają przekaz, prowadząc widzów po ścieżkach różnorodnych emocji. Jestem pod ogromnym wrażeniem niezwykle dramatycznego wykonania prezentującego cierpienie po stracie dziecka - ból przenosi się na widzów, wywołując gorzkie łzy i pełne smutku twarze. W spektaklu balansujemy pomiędzy scenami wzbudzającymi śmiech a tymi tragicznymi rozdzierającymi serce. Nie można tu pozostać obojętnym obserwatorem wydarzeń. Zachwyt wzbudzają również zniewalające kostiumy, oddające klimat złotej ery filmu i wyjątkowości tamtych czasów.

Uwagę skupiają wspaniale zagrane role. Poza sześcioma Polami inni aktorzy nie odgrywają pojedynczych postaci, przeskakują pomiędzy nowymi bohaterami, malując nam najróżniejsze

portrety. Galeria osobowości jest niezwykła. Jako przykład można podać choćby agenta Johna Milтона, odgrywający go Michał Darewski zachwyca estradową charyzmą, prezentując wiele twarzy. To m.in. Milton, Rudolf Valentino, Serge Mdivani, El Muertos. Porywa także Paweł Kowalski, bawiąc w roli Zuckora oraz wywołując niepokój i odrazę jako Joseph Goebbels.

Spektakl nie jest tylko przedstawieniem dawnych lat, ponieważ pojawiły się tu również nawiązania do znanej nam rzeczywistości, m.in. maszyny mediów społecznościowych, nakręcanych idealnie splecionymi historiami o perfekcyjnym świecie, wzbudzającymi zachwyt bądź zazdrość followersów. Najważniejsze, by zostać dostrzeżonym w morzu internetowej zawartości i zyskać popularność liczoną lajkami lub komentarzami. Dzięki „Poli Negri. Fabryce snów” możemy powitać Madame Dubarry w naszych realiach, zaglądać do jej życia prywatnego, dzięki otwartym na oścież bramom Internetu. Sława odbija się niestety rykoszetem, gdyż popularność jest ciężarem. Ten świat nie zamyka drzwi przed wścibskimi spojrzeniami społeczeństwa. Stajesz się niewolnicą zmysłów i opinii innych. Gra nie ma końca, schodząc ze sceny nie możesz zdjąć maski, gdyż wiecznie przebywasz w blasku reflektorów. Ludzie nie pozwolą Ci na przeżywanie żałoby lub smutku w samotności, bo jesteś na liście ich atrakcji, które chcą oglądać bez przerwy. Tu nawet śmierć nie oznacza napisów końcowych.